

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

**Ojców mowy, Ojców wiary
Bronmy zgodnie: młody, stary.**

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Katarzyny.
Jutro: Gabryela.
Pojutrze: Zwiastowanie NMP.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 4 za. 6 12.
Jutro „ „ 6 2 „ 6 14.
Pojutrze księ. ws. we dniu za. 10 48.

W ciągu przyszłego tygodnia

powinien każdy zapisać na swej poczcie lub u listowego Gazetę, kto jej dotąd jeszcze na nowy kwartał nie zapisał.

Wojna w Afryce jeszcze nie ukończona, rozruchy w Chinach trwają, więc kto ciekawy o tych sprawach wiedzieć, powinien Gazety na nowy kwartał zapisać. Ale i z naszych stron będzie wiele ciekawych rzeczy. Toczy się i u nas wojna o cło na zboże, o nasze prawa językowe, o czem wszystkim każdy człowiek wiedzieć powinien i dla tego powinien mieć w domu Gazetę.

Spodziewamy się też, że nietylko wszyscy dotychczasowi Czytelnicy na nowy kwartał Gazetę sobie zapiszą, ale i w kołach swych sąsiadów i znajomych o nowych Czytelników się postarają. Tylko w taki sposób może się Gazeta dalej rozszerzać i coraz większe mieć koło Czytelników, jeżeli dotychczasowi Czytelnicy zawsze, czy latem czy zimą, a zwłaszcza przy rozpoczęciu nowego kwartału przypominać będą leniwym i ospałym sąsiadom i znajomym. »Zapisujcie Gazetę«. Kto tak czyni, zasługuje się około podniesienia naszej wspólnej sprawy katolicko-polskiej i wypełnia uczynek miłosierny co do duszy: »Nieumiejętnych nauczać«.

Prosimy więc Czytelników naszych teraz przed końcem kwartalu znowu o tem pamiętać, a spodziewamy się, że i skutek będzie i ten lub ów nie wzgardzi dobrą radą i na nowy kwartał Gazetę sobie zapisze.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach kwartalnie **1 marke**, z odnośnieniem w dom przez listowego **1,25 m.**

Wiarusy!! Zapisujcie jak najliczniej na nowy kwartał »Gazetę Olsztyńską«.

W sprawie cel zbożowych

odpowiada inny korespondent ze wsi pod Chełmem korespondentowi z Chełma co następuje:

Szan. korespondentowi z Chełma w nr. 62 »Gaz. Tor.« należy się kilka słów odpowiedzi. Zaczaj swoją korespondencję pobożnie pozdrowieniem chrześcijańskim, ale zbyt cierpko się odzywa i rozmija się wielokrotnie z prawdą, lub przesadza. Takie wystąpienie może uchodzić przy kufelku piwa, ale wobec rzeczywistości się nie ostoi. Powiada najprzód, że robotnicy dla tego nie chcą pracować u gospodarzy różnych, bo nie chcą pracować »za darmo«. To nie prawdą, mówiąc ogólnie, a tylko o zwykłych stosunkach, nie o wyjątkach, mówić można. Robotnicy u panów i gospodarzy w okolicy Chełma, choć nie mają może rozkoszy, to niedostatku nie mają. Gdzie jest niedostatek, tam są, niezależnie od właściciela ziemi, inne przychyny tego, n. p. pijaństwo, marnotrawstwo, wydatki nierozumne na stroje, papierosy, cygara itp. Robotnicy pod panami cieszą się nieraz dobrobytem, mają uciulanego nawet sporo grosza, podczas gdy w kieszeni ich panów często pustki i płótno, albo długie posuszy. Przyczyna, dla której zwykle robotnicy nie chcą siedzieć u właścicieli rolnych, to chęć, uzasadniona zresztą, polepszenia swego

bytu, czyli zarobienia więcej, czasem zaś brzydka i nienasycona chciwość. Mimo, że dochody rolników od szeregu lat pozostały te same lub się zmniejszyły, płace robotników powiększyły się znacznie, a nawet co rok rolnik coś poprawić zmuszony, aby tylko robotników u siebie zatrzymać. Dla większego zarobku lub z chciwości wychodzi też wielu robotników na robotę do Saksonii, Pomeranii itd., inni dla tego, że tu roboty znaleźć nie mogą, ale nikt nie potrzebuje wychodzić na robotę dla tego, że tu nie ma pod panem wyżywienia, że niby musi robić »za darmo«. W obliczaniu, ile robotnik marek potrzebuje, aby się wyżywić, nie myślę z korespondentem chełmińskim wchodzić, bo różni ludzie różne mają potrzeby, to tylko stanowczo twierdzą, że robotnicy rolni pod panami żyć mogą, niedostatku nie cierpią, owszem się nawet dorabiają. Kto inaczej twierdzi, ten albo umyślnie nieprawdę mówi, albo stosunków nie zna. — W gorszym położeniu znajdują się ci robotnicy, którzy mieszkają na frejce po wszach lub po miastach, ale ci sobie sami bardzo często winni, bo dla miłej wolności, aby w lecie grubo zarobić a w zimie spokojnie się wyleżeć, aby nie przypadającej im do smaku roboty regularnej i możnej uniknąć, nie myślą wcale iść pod pana. Póki zarobki latowe starczą, jest u nich wszystkiego podostatkiem, i mięso i piwo i wódka i cygara i papierosy; jest za co w karczynie przesiadywać dniami i wieczorami, ale potem, gdy się zapasy wskutek nieoładnego gospodarstwa, jakim niektórzy się odznaczają, wyczerpały, narzekają na wszystko i na wszystkich, chociaż sami sobie winni. Szanowany korespondent pewnie się przyjrzał w Chełmie w szynkach całym gromadom rozmaitych robotników, którzy tam całymi dniami przesiadują. Co tych ludzi tam prowadzi? Nie chcą wszystkich potępiać, ale u wielu będzie powodem wstręt do ucziwej pracy a skłonność do kieliszka.

Co do cel, to chętnie przyznam korespondentowi chełmińskiemu, że nie każdy gospodarz będzie chciał zaraz podwyższyć płacę robotnikowi, gdy cła ustanowione zostaną, ale wielu nie będzie się temu tak opierało, jak obecnie, bo przez poprawkę nie będą narażeni na ruinę majątkową. Spodziewać się przedewszystkiem należy, że mieszkania lepsze będą budowane, bo przecież każdy gospodarz pragnie, aby jego folwark lub gospodarstwo pokaźnie się przedstawiało i aby wszelkie urządzenia były wzorowe. Dalej zaznaczam tu wyraźnie, że robotnik różny z podwyższenia cel na plody rolnicze żadnej szkody nie poniesie, bo w naszych stronach ma robotnik życie z ordynaryi, otrzymywanej w zbożu, kartoflach i innych naturaliach, którą od pana pobiera. Toć znana tu każdemu w chełmińskiej ziemi trzydziestówka (za 30 dni roboczych 1 krecz żyta, 1/4 korca jęczmienia i 1/4 korca grochu), którą i po uchwaleniu cel otrzymywać będzie, tak samo istniejące w niektórych miejscach wymłocki. Jest wielu robotników, którzy tej ordynaryi, trzydziestówki lub wymłocku nie spostrzebrują w całości, tylko część znaczną sprzedają. Ci więc za sprzedane zboże, kartofle i inne naturalia, tak samo później więcej otrzymają, jak ich panowie. Robotnicy mają też inwen-

tarz żywy, mają krowę, kozę, świnie; ten inwentarz żywy wskutek cel niezawodnie podrożeje i znów robotnicy różni zgarną pieniądze więcej do kieszeni. A więc robotnicy różni nie będą mieli z cel szkody, tylko korzyść i widoki polepszenia swego losu! Mieszczanie rzemieśnicy i robotnicy »na frejce« będą musieli, co prawda, po ustanowieniu cel małą drobnostką więcej zapłacić za artykuły spożywcze, ale te klasy ludności też uczynić to mogą z łatwością, bo ceny towarów, wyrobów i płace wyrubowali już dawno do wysokości — takiej, że różnik z trudnością mógł swe potrzeby opłacić. Nadto nadwyżka z cel ma być obrócona na rozmaite ulgi. Na ludzi biednych więc, co z jednej strony stracą, z drugiej strony im się wróci. Jeżeli teraz ma nareszcie i biedny różnik otrzymać podwyższenie dochodu czyli poprawkę, przez ustanowienie cel, to mieszczanie nie powinni mu tego dochodu zazdrościć, tylko bliźniemu swemu życzyć, jak sobie samemu. Zresztą znana to rzecz, że gdy gospodarz ma pieniądze, to mają je i inni, bo nie potrzebuje się w wydatkach zbytnio ograniczać.

Korespondent chełmiński złośliwie wspomina, że różnicy za dochody z cel sobie »więcej winka wypiją i więcej uciech sprawią«. Czy też szanowny korespondent widział wiele gospodarzy porządných (nie marnotrawców i utratników), iżby winka sobie spijali? Ich nie stać nawet na piwo, wodą się zadowolniają, aby się jako tako utrzymać i procenta opłacić. Wobec miejskich panów wyglądają niemal na żebraków. Bywając w mieście, widziałem prawie za każdą razą, jak rozmaici obywatele, elegancko ubrani, o dobrej taszy i zaokrąglonych formach ciała, spijali sobie w lokalach publicznych rozmaite trunki. Sądzę, że ci przynajmniej z łatwością i nawet korzyścią dla swego zdrowia będą mogli znieść skromne podwyższenie cel zbożowych. Na tem niech będzie koniec: w dalsze spory wdawać się nie będę.

Wojna w Chinach.

O właściwym położeniu rzeczy w Chinach mało nadchodzi wiadomości. — Słychać tylko, że raz poraz feldmarszałek Waldersee wysłał ekspedycje karne do tej lub owej miejscowości, gdzie Chińczycy nie chcą się poddawać pod europejskie rozkazy. Rokowania pokojowe idą z wielkim oporem. Lihungczang często choruje, raz niebezpiecznie drugi raz mniej niebezpiecznie. Jego choroba ma się stósować do sytuacji politycznej. Jeżeli sytuacja jest na niekorzyść Chin, naten czas Lihungczang jest mocniej chory.

W ostatnim czasie wywiązał się groźny spór w Chinach między Rosją a Anglią. Spór ten może doprowadzić do różnych nieprzewidzianych jeszcze na razie zakłóceń. Chodzi tutaj głównie w tym sporze o linię kolejową, prowadzącą z Tientsinu do Pekinu. Dotychczas ta linia była w posiadaniu Anglików. Rosyjanie jednakże teraz zapanowali nad tym torem kolejowym i po prostu wypędzili Anglików z administracji kolejowej. Obawiają się nawet dla tego, że może przyjść do starcia między Anglikami a Rosyanami; sprawa ta przeszła teraz w stadium rokowań. Nie wiadomo, co z tego wyniknie. Anglicy ogro-

innie obarzeni na Rosyan. — Angielski urząd zagraniczny jest w wielkim kłopotcie z powodu tego sporu z Rosją. Prezes ministerstwa Salisbury odbywa konferencje w tej sprawie z ministrami.

Z pola walki w Afryce.

O zamierzonym zjeździe w dniu 18 bm. przywódców burskich Botha, Deweta i Delareya nie nadeszła żadna wiadomość. Na tym zjeździe dowódcy burscy postanowili, czy dalej wojnę prowadzić, lub też zaprzestać akcji wojennej.

Z placu boju nie ma żadnych ważniejszych doniesień i tak się wydaje, jakby faktycznie panowało zawieszenie broni. Wedle doniesienia z Kapsztatu miały oddziały Deweta ze Senegalu dalej podążać do różnych części kraju. Telegramy angielskie podając powyższą wiadomość o oddziałach Deweta, zaznaczały, że one się rozwiązały co nie jest prawdziwym. Ze Deweta wojska podzieliły się na mniejsze oddziały, to tylko z tej przyczyny, ażeby mogły się łatwiej zaopatrywać w żywość, dążąc one w oddzielnych marszach do wspólnego celu ku północy.

Dżuma w Kapsztacie wciąż się szerzy. W dniu 17 marca zachorowało 9 osób na dżumę, pomiędzy temi trzech europejczyków. Angliki też z powodu dżumy mają największy strach do prowadzenia wojny. Obawa ta też jest słuszna.

Na rzecz Burów ma być urządzona wielka międzynarodowa loterya, do której urządzania mają należeć wszystkie kraje europejskie i Ameryka. Rządy odnośnych krajów mają dać pozwolenie na sprzedawanie losów, czem ma się zająć pewien znaczniejszy dom bankowy. Główna wygrana ma wynosić 1 milion franków. Cena losu ma być nieznaną.

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. Parlament niemiecki był wczoraj widownią scen, przypominających żywo nieślawne zajście w parlamencie austriackim. Starli się oto gwałtownie socjaliści z nieprzejednanym wrogiem swoim po-

LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy.)

Pieter Apostół długo nie śmiał ukazać się w domu Petroniusza, wreszcie jednak pewnego wieczoru Nazaryusz oznajmił jego przybycie. Lygia, która chodziła już o swej mocy, i Winicyusz wybiegli na jego spotkanie i poczęli obejmować jego nogi, on zaś witał ich ze wzruszeniem tem większem, że niewiele pozostało mu już owiec w tej trzodzie, nad którą rządy zdał mu Chrystus, a nad której losem płakało teraz jego wielkie serce. To też gdy Winicyusz rzekł mu: „Panie, za twoją to przyczyną Zbawiciel powrócił mi ja”, — on odrzekł: „Powrócił ci ja dla wiary twojej i dla tego, by nie zamknęły wszystkie usta, które wyznawały imię Jego.” — I widocznie myślał wówczas o tych tysiącach dzieci swych, poroźdieranych przez dzikie zwierzęta, o tych krzyżach, na których byli żywcem popaleni, albowiem mówił, to z żalnością wielką. Winicyusz i Lygia zauważyli też, że włosy jego pobielaly zupełnie, cała postać pochylała się, a w twarzy tyle miał smutku i cierpienia, jakby przeszedł przez wszystkie te bóle i męki, przez które przeszły ofiary wściekłości i szaleńca Nerona. Lecz oboje rozumieli już, że, gdy Chrystus sam poddał się męce i śmierci, nie może się od niej nikt uchylić. Jednakże krajało się w nich serce na widok Apostoła, przygnieczonego brzemieniem lat, trudu i bólu. Więc Winicyusz, który za kilka już dni zamierzał odwiedzić Lygię do Neapolu, gdzie mieli spotkać Pomponię i udać się da-

siem pastorem Stoekerem. Z obu stron wywołano na jaw rozmaite nieczyste sprawy, miotano obelgi i zarzuty osobiste, zarzucano sobie nawet krzywoprzysięstwo itd. Marszałek hr. Ballestrem dzwonił i sypał formalnie napomnienia i nagany na obie strony, ale nie wiele to pomogło. Wobec tego naturalnie pożytecznego nic nie dokonano.

— Z Berlina donoszą, że projekt taryfy cłowej, który jeszcze przed Wielkanocą ma być przekazany radzie związkowej, podwyższa w następujący sposób minimalne opłaty cłowe: dla pszenicy z 3½, na 6½, marek, dla żyta z 3½, na 5, dla owsa z 2 na 4, dla jęczmienia z 2 na 3 marki. Minimalne taryfy stosowane być mają tylko do zboża pochodzącego z tych państw, które Niemcom przyznają największe przywileje — dla państw zaś, które tego nie uczynią, będzie cło niemieckie znacznie wyższe.

— Pisma memieckie powtarzają cały ustęp z mowy sejmowej ministra p. Miquela w tych dniach, dotyczącej stosunków polskich. Między innymi powiedział p. Miquel tak: „Nie zabroni się wprawdzie Polakom języka polskiego, lecz mogłoby łatwo przyjść do tego, że zakazuje się używania języka polskiego na publicznych zebraniach i to w celu ułatwienia policyi kontrolowania zebrań.”

— Więc rząd rzekomo nie zakazuje języka polskiego, ale zamierza go wykluczyć z publicznych zebrań. Czyż to nie jedno i to samo?

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dycezya. Z nowo wyświęconych księży przechodzi ksiądz Józef Block, bratanek proboszczów starogardzkiego i świeckiego, do dycezyi wrocławskiej i otrzymał posadę kapelana przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, gdzie co trzecią niedzielę ma wygłaszać polskie kazanie. Urodził on się wprawdzie w dycezyi chełmińskiej, w Bytowie, ale wychował się w Berlinie, gdzie jego ojciec, lekarz, przed rokiem umarł. — † W środę, 20 bm. o 2 godzinie w nocy umarł po dłuższej chorobie, opatrzony Sakramentami świętymi, ks. Paweł Bleske, proboszcz

lej do Sycylii, począł go błagać, by wraz z innymi opuścił Rzym.

Lecz Apostół położył rękę na jego głowie i odpowiedział:

— Słyszę oto w duszy słowa Chrystusa Pana, który nad jeziorem Tyberyadzkim rzekł mi: „Gdyś był młodszym, opasowałeś się i chodziłeś, kędyś chciał, lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cie opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz”. — Słuszna przeto, bym poszedł za trzodą moją.

A gdy umilkli, nie rozumiejąc, co mógł mi, dodał:

— Dobięga końca trud mój, ale gościnność i odpocznienie znajdę dopiero w domu Pana mego.

Poczem zwrócił się do nich, mówiąc: „Pamiętajcie mnie, bom was umiłował, jako ojciec miłuje dzieci swoje, a co w życiu czynić będziecie, czyńcie na chwałę Pana.”

Tak mówiąc, podniósł nad nimi swe stare drżące dłonie i błogosławił ich, oni zaś tulili się do niego, czując, że to jest ostatnie może błogosławieństwo, jakie z jego rąk otrzymują.

Przenaczonem im jednak było widzieć go raz jeszcze. W kilka dni później Petroniusz przyniósł groźne wieści z pałacu cezara. Odkryto tam, iż jeden z wyzwolenców Nerona był chrześcianinem, i znaleziono u niego listy Apostołów Piotra i Pawła z Tarsu, oraz listy Jakóba, Judy i Jana. Przebywanie Piotra w Rzymie było już poprzednio wiadomem Tigellinowi, sądził jednak, że ów zginął wraz z tysiącami innych wyznawców. Teraz wydało się, że dwaj Apostołowie nowej wiary są dotychczas przy życiu i znajdują się w stolicy; postanowiono więc odnaleźć ich i schwycić za wszelką cenę, gdyż spodziewano się, iż dopiero wraz z ich śmiercią

w Ostrowitem pod Tucholą w rozpoczętym 52 roku życia, a 26 roku kapłaństwa. Niebożczyk pochodził z Człuchowa, gdzie jego ojciec był nauczycielem i organistą. Kształcił się w gimnazjum chojnickim, gdzie w roku 1870 złożył egzamin abituriencki. Przyjęty do seminarium 1 października tegoż roku, wyświęcony został na kapłana 18 lipca 1875. Kulturkampf go zapędził w obce kraje, mianowicie też do Meklenburgii, gdzie przez jakiś czas był kapłanem u znakomitego szlachcica, nawróconego z protestantyzmu na łono Kościoła katolickiego. Gdy nastąpiły ulgi co do ustaw majowych, otrzymał posadę wikarego przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, a 22 października 1885 otrzymał kanoniczną instytucją na probostwo w Ostrowitem. Tam z gorliwością wielką spełniał obowiązki duszpasterskie, a nadto z dobrym skutkiem rozszerzał w parafii Stowarzyszenie św. Bonifacego i Wojciecha. Przed kilku tygodniami wskutek zbytniego nateżenia, gdy po wysłuchaniu kilkunastu ludzi spowiedzi, zaczął się w zakrystyi ubierać do mszy św., rażony na mózg, nagle upadł głową na stół paramentowy. Zniesiony do plebanii, kilka dni leżał bez świadomości. Stan jego się poprawił, ale przed kilku dniami nastąpił drugi napad paraliżowy, któremu teraz uległ. Niech spoczywa w pokoju! Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 23 bm. — Na opróżnione teraz probostwo ostrowickie prezentuje naczelny prezes Prus Zachodnich.

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyń, 22 marca 1901.

We czwartek mieliśmy pierwszy dzień wiosny, który sprowadził nam — zimę. Nocy poprzedniej dał wiatr mroźny i spadł mały śnieżek, który pokrył dachy i pola. Pocieszajmy się jednak nadzieją, że mimo to bliżej jest do lata, niż do zimy.

ostatnie korzenie nienawistnej wiary zostaną wyrwane. Petroniusz słyszał, iż sam cesarz wydał rozkaz, by w ciągu trzech dni i Piotr i Paweł z Tarsu byli już w Mamertyńskim więzieniu i że całe oddziały żołnierzy wysłano dla przetrząśnięcia wszystkich domów na Zatybrzu.

Winicyusz, usłyszawszy o tem, postanowił pójść ostrzedz Apostoła. Wieczorem obaj z Ursusem, przywdziawszy niewolnicze płaszcze, osłaniające twarze, udali się do domu Miryamy, u której Piotr przebywał, położonego na samym krańcu zatybrańskiej części miasta. Po drodze widzieli domy, otoczone żołnierzami, którzy prowadzili jaćs nieznanymi ludźmi. Dzielnica była zaniepokojona, a miejscami zbierały się gromady ciekawych. Tu i owdzie straża badały schwytych więźniów, wpytując ich o Piotra Symeona i o Pawła z Tarsu.

Ursus i Winicyusz, wyprzedzwszy żołnierzy, doszli jednak szczęśliwie do mieszkania Miryamy, w którym zostali Piotra, otoczonego garstką wiernych. Tymoteusz, pomocnik Pawła z Tarsu, i Lianus znajdowali się również przy boku Apostoła.

Na wieść o blizkiem niebezpieczeństwie Nazaryusz wyprowadził wszystkich ukrytem przejściem do furtki ogrodowej a następnie do opuszczonych kamieniołomów, odległych o kilkaset kroków od bramy miasta. Ursus musiał przytem nieść Linnusa, którego kości, połamane przez tortury, nie zrosły się dotychczas. Raz jednak nalazłszy się w podziemiu, uszuli się bezpiecznymi i przy świetle kaganka, który rozniecił Nazaryusz, poczęli cichą naradę, jak ratować drogi im życie Apostoła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

-- W pewnym tutejszym lokalu upadł we środę wieczorem mularz Józef Terlecki tak nieszczęśliwie, że ział sobie nogę. Trzeba go było odwieźć w dor. zee de domu.

* **Nibork.** Do składu tutejszego złotnika B. weszła zeszłego poniedziałku elegancko ubrana, nieznaną damą i zażądała pierścionków zaręczynowych. Gdy złotnik wyłożył jej cztery pierścionki, były jej wszystkie za tanię i żądała droższycę. Gdy złotnik się obrócił, aby inne pierścionki poszukać, zginął jeden ze stołu. Złotnik na to wprost powiedział owej damie, że ma oddać pierścione, na co oburzona zawołała: »Nie jestem przecież złodziejką!« Przymtem spostrzegł złotnik, że miała ów pierścionek w ustach. Nie pomogły teraz wymówki, tylko złodziejka musiała pierścionek oddać. Na wielkie prośby nie oddał jej złotnik policyi.

* **Olsztynek.** Jak już donosiliśmy, zabity został syn rzeźnika Bednarskiego z Nierków w Chinach. Ojciec jego otrzymał teraz z ministerstwa wojny list o śmierci syna, wraz z piękną fotografią grobu, w którym syn spoczywa. Też pojechał!

* **Gutztat.** W Smolinach powiesił się w poniedziałek 15-letni chłopak Józef Ehm.

* **Tylża.** W tutejszych koszarach dragonów wybuchł tyfus. Dotychczas zachorowało 45 żołnierzy. Rokrocznie wybuch w tych koszarach zaraźliwy tyfus i dotąd nie udało się usunąć przyczyny.

* **Ragneta.** Donoszą: O filizankę kawy pokłóciło się dwóch piekarzyków, wskutek tego wszczerli bójkę na noże, co się skończyło śmiercią jednego z nich. Drugiego uwięziono.

* **Toruń.** Przeciwno wydawcy »Gaz. Tor.« p. Buszczyńskiemu wytoczony został proces o wydrukowanie polskiego śpiewnika, w którym niektóre piosenki mają być karwo godnymi wobec Prusaków.

* **Chełmża.** Wiec niedzielny, urządzony przez Towarzystwo Wiecowe, został rozwiązany przez dozoruującego urzędnika policyjnego, ponieważ przemówienie jednego z mówców wiecowych mu się nie podobało. — Jak mało zrażają urzędnicy pruscy przepisy prawne, wykazuje się z tego, że odnośny urzędnik policyjny chciał odebrać głos jednemu z mówców (!!!), a kiedy gospodarz wieca p. Brejski z Torunia przeciwko temu zaprotestował i chciał mówić dalej, — urzędnik policyjny zebranie rozwiązał.

* **Z Pomorza.** Na folwarku Schwanteschagen aresztowano gospodynię Sell, która w ciągu lat dziesięciu zamordowała sześć swoich nieślubnych dzieci zaraz po urodzeniu i zasuszony ich zwłoki, schowała w koszu podróżnym, gdzie je teraz znaleziono. Zbrodniarka przyznała się do winy.

* **Bydgoszcz.** W poniedziałek przed południem wydarzyło się tu straszne nieszczęście. Z nowej budowli przy ulicy Wiktoryi spadł uczeń mularski Grueder. Spadając chciał się uchwycić płotu ogradzającego budowlę. Przy tem uderzył ramieniem tak nieszczęśliwie w płot, że całe prawie ramię zostało dosłownie oderwane od korpusu. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu gdzie walczy pomiędzy życiem a śmiercią. — Zona chałupnika Arndta stawała w poniedziałek przed tutejszym sądem przysięgłych pod zarzutem, że usiłowała otruć męża. Ponieważ pożycie jej z mężem było nieszczęśliwe z powodu zazdrości tegoż, więc usiłowała go otruć. Raz dała ma truciznę w kawie, drugi raz w zupie. Plan jednak się nigdy nie udał. Sąd przysięgłych skazał ją za to na 3 lata cuchtawu. Proces toczył się z wykluczeniem publiczności.

* **Gniezno.** Dnia 19 bm. otrzymali w katedrze gnieźnieńskiej z rąk najprzew. ks. Biskupa Andrzejewicza następujący dyakoni święcenia kapłańskie: Noryśkie-wicz Jan, Taczak Teodor, Ziółkowski Leon, Błażejewski Teodor, Bożuchowski Mieczysław, Dykier Tadeusz, Czuchowski Ignacy, Hemmerling Bronisław, Jurek Hipolit, Ludwiczek Jan i Skowroński Stanisław.

* **Piotrków.** We wsi Witeradowie pod Olkuszem zdarzył się w tych dniach fatalny

wypadek. Leśniczy Jan B. wystrzałem przypadkowym z dubeltówki zabił na miejscu swą żonę, matkę pięciorga dzieci, z których dwoje są kalekami i potrzebują opieki nieustannej. Wypadek zdarzył się w okolicznościach następujących: Leśniczy B., mający dubeltówkę, nabył pięknego wyzła, którym się nie mógł nacieszyć. Owego dnia fatalnego zaszedł był do niego ojciec staruszek. Chcąc się przed nim swym psem pochwalić, leśniczy wziął do ręki dubeltówkę, mówiąc: »ot, skoro tylko wezmę do ręki flintę, pies aż wyje z radości, gdy zaś złożę, to patrz, jak staje natychmiast...« przytem, jak najmocniej przekonany, iż dubeltówka jest nabita, złożył się, mierzając w przestrzeń, według wszelkich przepisów sztuki myśliwskiej. Pies rzeczywiście stanął jak wryty, gdy leśniczy kurek spuścił. Rozległ się wystrzał w chwili, gdy z sąsiedniej komory wchodziła do izby żona myśliwego. Cały nabój ugodził ją w skroń prawą i nieszczęśliwa padła na miejscu. Leśniczego B. początkowo aresztowano, lecz po wyjaśnieniu wszystkich okoliczności wypuszczono na wolność. Przeżył on ze swą żoną w jaknajlepszej zgodzie lat 25. Rozpacz jego jest nie do opisania.

* **Z Raciborskiego.** »Nowiny Raciborskie« piszą: Nasz ksiądz proboszcz zaprosił do siebie celem spowiadania ludzi pewnego księdza z Krakowa. Cieszyliśn. się z tego bardzo, ale tej uciechy było tylko krótko. Jeszcze się dobrze nie zabrał do pracy w winnicy Pańskiej, a już nadszedł rozkaz od władzy policyjnej, żeby natychmiast opuścił granice państwa pruskiego. Smutne to rzeczywiście. Nowym to dowodem, że kulturkampf trwa jeszcze ciągle. Czy katolików mierzą się równą miarą z protestantami? Wielkie bowiem pytanie, czyby postąpiono sobie w taki sam sposób z pastorem protestanckim, gdyby przybył z Austrii.

* **W Stirum** pod Essen zaszedł niezwykle wypadek zabójstwa nowonarodzonego dziecka. Wdowa Siegen z Oberhausen chcąc wyjść za wdowca, robotnika Rusinka, udała się ze swoim narzeczonym w zapusty do urzędu cywilnych ślubów. W chwili przed zaślubieniem zrobiło się jej niedobrze i wyszła do ratuszowego ustępu, gdzie porodziła chłopca. Zawiazawszy mu około szyi chustkę, wrzuciła go do klozetu i później spokojnie pozwoiliła się zaślubić. Świadkowie widzieli, że narzeczona owa tylko chwilę zanie-mogła. Wkrótce potem wyrodna matka wyznała swemu mężowi, co uczyniła. Zabójstwo dziecka wykryło się jednak dopiero po odkryciu trupa tegoż. Policyja wykryła już zabójczynią w osobie terazniejszej Rosinkowej, która się do występkę przyznała.

Rozmaitości.

Poetyczna legenda. Między ludem wsi Miszewo murowane, położonej w powiecie plockim, jak donoszą »Echa Plockie i Łomżyńskie«, krąży nad wyraz poetyczna legenda. Treść jej jest następująca: Na łąkach, należących do dóbr Miszewo-murowane, znajduje się niewielkie jezioro, o zarysach brzegu przypominających nieco kościół. Wśród ludności miejscowej przechowała się tradycja, że za lat dawnych stał tu kiedyś kościół. Podczas wojen tureckich, kiedy wróg plądrował okolicę, ludność miejscowa legła wycięta w pień (na rozległych piachach, zwanych Turczynem, znajdują dotychczas kości ludzkie). W owym to czasie kościół został sprofonowany. Kościół zapadł się pod ziemię, na powierzchni zaś utworzyło się jezioro. Dawniej, podobno, w jezioro często słyszeć się dawały śpiewy i głos dzwonu. Pewnego jednak razu jakaś kobieta, która prała w jezioro przedziwo, nie mogła go wydobyć z jeziora, gdyż przedziwo omotało dzwon, leżący na dnie jeziora. Wtedy kobieta siarczyście zakląła. Dzwon jęknął po raz ostatni i zamilkł na zawsze.

Kobieta zamienia się na bronz. Frankfort, Ind., 21 lutego. — Doktorzy

miejscowi zadziwieni są chorobą niejakiej pani Black, która od pewnego czasu zaczęła formalnie kamienie i przybierać kolor brązu. Na nic zdały się wszelkie wysiłki lekarzy, bo pani Black powoli zamienia się w kamień i niedaleko jej już jest do grobu. Gdyby przed dwoma laty zawezwano pomocy lekarskiej, t. j. wtedy, gdy choroba się dopiero zaczęła, natenczas byłiby może doktorzy co pomogli, ale dzisiaj zapóźno nawet myśleć o tem. Chora straciła wszelką władzę u nóg i rąk — nie może chodzić ani się nawet pożywiać. Nawet szczęśliwie zaczynają jej sztywnieć tak, że odżywia się tylko z wielką trudnością. Dzisiaj kobieta owa wygląda jak figura bronzowa.

Straszna katastrofa. P. S. Słomni opisuje w »Birz. Wied.« następujący wypadek: Zima obecna niezwykle obfituje w śniegi. Na wszystkich kolejach z wielkim wysiłkiem udaje się oczyścić tor. Pociągi chodzą wązko korytarzami ze śniegu o obmarzniętych, śliskich ścianach. W korytarzach nie ma nawet niezbędnych zagłębień z boków, w których robotnicy mogliby się schronić przy przejściu pociągu. Korytarz zaś jest tak wąski, że człowiek napewno dostanie się pod koła wagonów, jeżeli nie potrafi wdrapać się na ścianę lodową, wysoką na kilka sążni. W końcu ubiegłego miesiąca pięćdziesiąt robotników oczyszczało plant kolejowy na linii Wołowo Smoleńsk kolei riazzańskouralskiej. Nagle usłyszeli ze sobą turkot zbliżającego się pociągu. Nastąpiła okropna scena. Jedni, straciwszy przytomność, biegli po torze, chcąc uciec przed pociągiem, drudzy zaczęli wdrapywać się na śliskie ściany i spadali na dół. Inni stali jak słupy, nie wiedząc nigdzie ratunku. Pociąg dopędził tłum... Rozległy się straszne krzyki i jęki... Tych, którzy wdrapali się na ściany, pociąg zarzepił stopniami wagonów i zrzucił pod koła, innych doganiał i gniótł na miazgę. Z ciał zabitych, rannych i pokaleczonych utworzyła się taka masa bezkształtna, że koła parowozu zatrzymały się same przez się. Liczba ofiar wynosi 30 osób. Pokaleczonych i umierających przywieziono do szpitala kolejowego w Kozłowie.

Odezwa

do katolików Warmii!

Kościół w Gryźlinach jest mały i stary i nie odpowiada teraz już bynajmniej potrzebom parafii. Dla tego musimy zabrać się do budowy nowego kościoła. Atoli w Gryźlinach jest wprawdzie wiele kamieni i piasku, ale mało złota i srebra. Prosimy więc wszystkich miłosiernych katolików Warmii i z dalszych okolic nam pomódz. Za najmniejszą jałmużnę Pan Bóg stokroć wynagrodzi.

Grieslienen, Ost Preussen.

Ks. Dr. Bilitewski.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 20 marca. Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.) Na sprzedaż wystawiono: 389 sztuk bydła rogatego, 2545 cieląt, 1002 skopów, 10605 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejsze 00-00 m., piękne 00-00 m., średnie 00-00 m., poślednie 00-00 m.; buhaje najpiękniejsze 00-00 m. piękne — m., średnie 00-00 m., poślednie 48-52.; tłuste jałowice i krowy najpiękniejsze 00-00 m., piękne 00-00 m., średnie 44-46 m., poślednie 40-43 m.; cielęta najpiękniejsze 67-69 m., piękne 00-00 m., średnie 54-58 m., poślednie 46-50 m.; skopy najpiękniejsze 57-60 m., piękne 45-53 m., średnie 41-44 m., poślednie —; świnie (z 20 proc. tary) piękne do 56 m., średnie 52-54 m., poślednie 48-51 m.



Z powodu uroczystego święta Zwiastowania Najświętszej Marvi Panny, przyszedł numer Gazety wyjdzie już na niedzielę. Zamiejscowi abonenci otrzymają go w poniedziałek.

Szanownej publiczności **Wartemborka i okolicy** donoszę niniejszem uprzejmie, że w moim domu **ulica Szkólna (Schulstr.) nr. 103** urządziłem skład trumien metalowych i drewnianych, jako i wszelkich **artykułów do ozdoby trumien** wewnątrz i zewnątrz i polecam się w razie potrzeby do rzetelnego i taniego dostarczania.

Z wysokim szacunkiem

Gustaw Off,
mistrz stolarski.

Na obecny czas uprawy roli polecam mój skład wszelkich rolniczych maszyn i sprzętów z fabryki w Świętejsiekierce

jako to: **plugi jedno i dwusobowe, siewniki** jedno i dwukonne, szkockie **brony** i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Dalej polecam mój wielki skład

wozów roboczych i pojazdów.

Przyjmuję także do reperacji bryczki i wozy i wykonuję reperacje prędko i akuracie. — Mam też dwa **krzyże** na groby tanio na sprzedaż.

Gustaw Reitzug,

fabryka pojazdów w Olsztynie, ul. Lipsztacka 23.

Na post

polecam **śledzie** we wszelkich cenach, **szwaczki** funt, od 18 fen. począwszy, **olej lniany** litr po 70 fen., przy odbiorze więcej litrów po 60 fen., jako i wszelkie

towary kolonialne

po jak najtańszych cenach.

F. Tolksdorf,

Olsztyn, przy moście Świętojańskim.

Aby wyprzątnąć lokale, odbywa się w dalszym ciągu

wyprzedaż towarów konkursowych Ant. Wolffa

w Wartemborku i to po jak najtańszych cenach. W każdą środę i sobotę o 10 wielka aukcja.

Szczególnie zwraca się uwagę na wielki skład **wina**, rumu, likieru, cygar itd. — Jest też tam tanio na sprzedaż Kormika **maszyna do sieczenia**, krajacze buraków, wagi decymalne itd.

Wyjechałem

aż do dnia 15-go kwietnia.

Dr. Kalmus,
specjalista w chirurgii i chorobach kobiecych.

Mam na kupionej w **Skajwotach** posiadłości tanio na sprzedaż jeszcze dobrze utrzymaną **stodolę i szopę**.

Mający chęć kupna niech się do mnie zgłoszą.

J. Makolla,
posiadzielec w Mokinach.

Rok V.

Abonentów 13.000.

„PRACA”

Tygodnik ilustrowany dla wszystkich w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo,

wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszytach, obejmującym 36 do 40 stronnic druku z pięknymi ilustracjami przy współpracownictwie doborowych sił.

Abonam. na pocztę: w Niemczech kwartal. tylko 1 m. 25 f.; w Galicyi i Austro-Węgrzech na pocztę tylko 1 koronę 47 hal. **Pod opaską:** tj. wprost z Ekspedycyi lub też z księgarni w Niemczech kwartalnie 2 mr., w Galicyi i Austro-Węgrzech 2 korony 50 hal., w innych Państwach 3 franki 20 ct., za Oceanem 1 dolar

„Praca” zawiera **piękne ilustracje, zajmujące nowelki i powieści, oryginalne wiersze patriotyczne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne i pośmiertne, opisy ludów i krajów, korespondencje ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychodźstwa; w końcu podaje „Praca” wesole pogawędki, dodatek humorystyczny, sprawozdania teatralne, kroniki, rozmaitości, zajmujący dział kobiecy itd. itd.**

„Praca” ogarnia równocześnie sprawy polityczno-społeczne, zamieszcza jędrne artykuły wstępne treści politycznej, społecznej, literackiej i naukowej; z chwili bieżącej, z rolnictwa, handlu, przemysłu itd. itd.

Kto raz „Pracę” czytał, ten z pewnością pozostanie jej stałym abonentem!

Abonament przyjmuje w Niemczech, Galicyi i Austro-Węgrzech **każda poczta, każda księgarnia i Ekspedycya „Pracy”.**

Pismo jak „Praca” powinno się znajdować w każdym domu szczerze polskim.

Kto dotąd nieczytał, niepoznał „Pracy” niech zażąda wprost z Ekspedycyi „Pracy” numeru okazowego, a odbierze takowy natychmiast bezpłatnie i franko.

Adres: „Praca” w Poznaniu (Posen — Preussen) ulica Rycerska Nr. 38.

Kto zjedna abonenta i nadesłanie odnośny kwit pocztowy wraz ze swym kwitem — ten odbierze piękny obraz oraz zajmującą książkę jako premią.

„Praca” jest bardzo skutecznym organem dla ogłoszeń i zawiera zawsze obszerny dział inseratowy a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc tak w Wielkopolski jak i z Galicyi.

Abonentów 13.000.



Nasiona
polne, leśne i ogrodowe
z najlepszych hodowli poleca tanio
Otto Gauer Następca.
Wartembork.

Polecam na **Wielki Post**:
Najlepsze śledzie „Matties”, 3 sztuki za 10 fen.,
Olej siemienny za litr 70 fen.
Najlepsze słodkie tureckie szwaczki funt po 20 fen.

Franc. Krüger,
ulica Lipsztacka 2.

Zapewnia najlepsze nasiona rolnicze, ości, dukany, cement portlandzki, papę na dachy, mołę, plecionkę trzcinową, podciągacze, okucia do budowli, drzwiczki do pieców, piece kaflowe, kuchnie, gips nawozowy, kajnit, mąkę Tomasza, poleca jak najtańiej

Moritz Lachmann,

ulica Lipsztacka 8, Olsztyn, rynek nr. 8

Krowę

świeżo pociętą ma na sprzedażnie

A. Samulowski
w Gietrzwałdzie.

Nasiona!

Nasiona dwusiecznej konicznej czerwonej, białej, szwedzkiej konicznej zielonej, wszystko bez jedwabiu, tymotki, eken dorfskich i oberndorfskich buraków (runkli), najlepsze nasiona brukwi i kapusty, żółtej i czerwonej marchwi na paszę, wszelkie nasiona **warzyw i kwiatów**, poleca pod gwarancją za kiełkowanie po jak najtańszych cenach

Otto Struwe
w Olsztynie.



Mój **czarno-brunatny ogier** stanowi obce kłaczce rano wieczorem za 8 marek.

Hinzmann
w Dużym Trękusie.